

Nasz przemysł i handel drzewny.

Przemysł drzewny, tak jak wszystkie inne gałęzie naszego przemysłu, odbudował się w pierwszych pięciu latach w wolnej Polsce może cośkolwiek gorączkowo i chaotycznie. Że zdołaliśmy go uruchomić do 90% na poziomie przedwojennym to zawdzięczamy bezwątpienia tylko dewaluacji marki i stosunkowo taniej robociznie, abstrahując od rozmaitych skromnych kredytów udzielanych tej dziedzinie przemysłu przez Rząd. Nie tylko nasi przemysłowcy wykorzystali moment wahań walutowych, ale też nie inaczej się działo we Francji, Rumunji, Jugosławji, Belgji. Niemcy natomiast za swoje zdeprecjonowane „biljony“ potrafili nie tylko swój przemysł powiększyć, ale też straconą flotę handlową na rzecz Koalicji, na nowo odbudować prawie że do sił przedwojennych. W proporcji do innych rodzajów naszego przemysłu, wywiązał się nasz przemysł drzewny stosunkowo dobrze (wpraw-

dzie w wielu wypadkach powierzchownie, co obecnie widzimy) dając tem dowód swej żywotności, energii i przedsiębiorczości, a to tem bardziej, że przez ogólny przewrót światowy stracił w większej części dawne rynki zbytu, przez co też był zmuszonym dostosować się do nowych, przez wprowadzenie zasadniczych zmian w charakterze produkcji. Jako miernik odbudowy i rozwoju przemysłu drzewnego w Polsce może służyć zestawienie ilości zajętych robotników w porównaniu z rokiem 1913 = 41.900 rob.; 920 = 12.380, 921 = 19.900, 922 = 37.200, 923 = 37.400 robotników. (Ze względu na niedokładności statystyczne odnośnie zapiski liczbowe należy przyjmować z pewną rezerwą). Bez wątplenia musimy przyznać naszym przemysłowcom drzewnym energję i przedsiębiorczość, ale niestety nie wszystkim. Dużo z pośród nich są to tylko powojenni „fachowcy“, którzy nigdy w życiu nie mieli z drewnem nic wspólnego, a mimo wszystko zdołali dorobić się na niem ogromnej fortuny.

Zaledwie zaczęła się nasza waluta ustalać, już się wali niewypłacalność, bankructwa, rozmaite spekulacyjne kruczki. Wszystko to dowodzi, że przygodni przemysłowcy wykorzystywali tylko przypadkowe atuty t. j. dewaluację nie umiając wyzyskać sprawności technicznej, wydajności pracy, sprawności produkcji etc.

Obecnie sytuacja zmieniona, walutę ustalono, zbyt na rynkach zagranicznych trudniejszy jak przed dwoma względnie trzema laty, w kraju zastój budowlany. Rząd ciśnie na wszystkie strony chcąc z tych wojennych Krezusów trochę monety i Państwowej Kasie przysporzyć, wobec czego ciągle się słyszy lamenty i narzekania. Są one tem żałośniejsze gdyż trudno się przyzwyczać do normalnych zysków przedsiębiorczych, mając jeszcze świeżo w pamięci ustawiczne „hausy“, które bez żadnej pracy i wysiłku powiększały majątek wojennego drzewiarza.

Przy obecnej konjunkturze może tylko wytrawny fachowiec i dobrze zakonserwowany przemysłowiec drzewny przetrzymać czas stagnacji i sanacji skarbu.

Wszelkie narzekania na złą politykę eksportową Rządu, na konkurencję Rosji i t. d., wszystko to nie trafia do przekonania, gdyż głównym powodem zastoju jest brak zaufania zagranicy do naszych eksportów. Bo jeśli jako odbiorca mam solidnego, słownego i uczciwego dostawcę, nie liczę się z tem, że dany towar u niego o kilka centimów drożej zapłacę jak gdzie indziej, (znam

takie instytucje drzewne, gdzie różnica cen w stosunku do innych jest zawsze 5—8⁰/₀ wyższa, a mimo wszystko nawet w obecnych warunkach posiadają stałych odbiorców), chętnie płacę ze względu na jego zalety, ponieważ jestem spokojny i pewny, że otrzymam taki materiał, jaki kupiłem, i w tym czasie zostanie dostarczony, jak umowa opiewa. Konkurencja Rosji na drzewnych rynkach zbytu jest narazie minimalna w stosunku do importującej Europy, gdyż badając stale statystykę wywozu drewna rosyjskiego widzi się, że pokrywa zaledwie 5⁰/₀ ogólnego zapotrzebowania. Wobec tego wszystkie „Russnorwegolessy“, „Zapadolessy“. czy tam inne „Mologi“ nie są tak straszne jak się w naszych czasopismach czyta, tem bardziej, że mimo wywozu Rosji wszystkie państwa przywożące drewno w dalszym ciągu poszukują w większych ilościach materiału drzewnego

Produkta przemysłu drzewnego są jednym z najważniejszych naszych artykułów eksportowych, gdyż dochodzą do 22⁰/₀ ogólnego naszego wywozu, (ustępują procentowo tylko nafcie jak jej wyrobom i węglowi) więc jako takie zasługują w zupełności aby je więcej poważniej traktowano jak dotychczas, a to przez oddanie steru w ręce ludzi fachowo wykształconych i myślących poważnie. Prawdziwych leśników — przemysłowców i poważnych kupców drzewnych posiadamy niewiele, którzy to w dodatku nawet nie są odpowiednio zorganizowani, nieznają się nawzajem, większość z nich przyzwyczajona do byłych stosunków zaborczych nigdy do samych rynków zbytu nie docierała i obecnie nie dociera. W takich przeto warunkach wytworzyła się po wojnie falanga ludzi (zupełnie nie obznajomiona z branżą drzewną) składająca się z kolejarzy, adwokatów, byłych wojskowych, nauczycieli etr. Wszyscy ci „fachowcy“ drzewni otrzymywali dość często nawet poważne stanowiska „dyrektorów“ „ekspertów“ a przynajmniej pełnili funkcję pośrednika. Jedni z nich przyszli z pieniędzmi; żądni szybkiego i łatwego wzbogacenia się, inni szukali pracy, gdyż w swoim zawodzie byli już zbyt tacy, a znaczna część składała się z elementów najmniej uchwytnych, którzy korzystając z ogólnego chaosu chcieli coś zarobić bez pracy i bez pieniędzy, czyli, że wyrobiło się zdemoralizowanie zdrowych zasad kalkulacji przemysłowo-handlowo-drzewnej. Przez ręce tych ostatnich przechodziła że nie większa część towaru będącego na zbyciu, natomiast dla znanych i poważnych kupców pozostała znikoma ilość. Ci przygo-

dni fachowcy, wywożąc towar, nie starali się o wyrobienie dobrej marki i stałych stosunków handlowych na rynkach zbytu, tylko, korzystając z konjunktury, sprzedawali większe lub mniejsze partje towaru przeważnie pośredniczącym firmom niemieckim. W wypadkach zawarcia bezpośredniej umowy kupna z importerem i po otrzymaniu odpowiedniego zadatku nie starali się wywiązać ze swych zobowiązań po kupiecku, tylko rozmaitemi krętactwami przynosili ujme Państwu a złą opinię przemysłowcom i kupcom drzewnym.

Przypominam sobie, że w początkach 1919/20 roku po spisaniu umowy płacili zagraniczni kupcy całą cenę nabywcą towaru, jednak w dość krótkim czasie po rozpatrzeniu się w sytuacji stali się więcej wstrzeźliwi płacąc umówioną gotówkę loco Gdańsk. Przez niesłowność, nieuczciwość kupiecką i przez niefachowe traktowanie sprawy zniechęciła się zagranica do naszego kupiectwa drzewnego i skutkiem tego niechęcią bezpośrednio z niem pertraktować, wyręczając się przeważnie sprytnym pośrednikiem niemieckim, który naturalnie lwia część zarobku do swej kieszeni zgartuje.

Tego rodzaju postępywanie zgubi nas, więc aby złemu zawczasu zapobiec muszą zawiązać się organizacje, których to celem byłoby w pierwszym rzędzie wyrugowanie wszystkich szkodliwych i niepowołanych elementów, wypełniając pozostałe luki ludźmi fachowymi, przemysłowo-leśno kształconymi nawet i młodymi bez praktyki i doświadczenia, ale zato moralna wartość naszych eksporterów będzie inna na rynkach zagranicznych aniżeli ją obecnie posiadają. Następną ujemną stroną naszego wywozu jest zupełny brak propagandy — czy to w dziennikach zagranicznych, czy na targach i wystawach, jak to się dzieje w innych państwach (Czecho-Słowacja, Finlandja, Szwecja, Austria i t. d.). Ogłaszanie po dziennikach sprawozdań konsularnych, informowanie o stanie rynków zagranicznych, o zaszłych zmianach ilościowych i jakościowych, ustawiczne podawanie komunikatów w zagranicznych pismach donoszących o stanie i zdolności produkcji naszego przemysłu drzewnego, jako też o jego sile wywozowej, oto niezbędne środki propagandy. Na głównych rynkach zbytu muszą być placówki obsadzone obrotnymi fachowcami drzewnymi.

Przez poparcie rządu (ulgi taryfowe — cłowe i podatkowe) wzmógłby się nasz drzemający eksport drzewny, dając Skarbowi

Państwa w tak ciężkiej chwili kolosalne dochody. Spotęgowanie wywozu drzewnego nastąpiłoby przez modernizację, masowość i typowość wyrobów, (standaryzację i normalizację) a co najważniejszym jest podniesienie wydajności pracy. Jesteśmy jedynym narodem w Europie, który pracuje tylko 46 godzin tygodniowo, czyli, że nasz robotnik nie tylko krócej, ale też mniej wydatnie u nas (w Ameryce, w Niemczech wydatniej pracuje) pracuje aniżeli robotnik niemiecki. Powodem tego prócz krótszego dnia pracy, jest brak ścisłego nadzoru, gorszy rozkład pracy, gorsze środki pomocnicze, czyli, że gorsza organizacja. Więc aby osiągnąć wyższą wydajność przy krótszym zużyciu czasu, musi się przedewszystkiem zmienić organizację pracy przez nadzór wybitnych fachowców drzewnych. Wogóle wykształceni leśnicy są bardzo po macoszemu traktowani pod względem zajmowania stanowisk w przemyśle i handlu drzewnym. W każdym innym fachu chcąc wyzyskać wyższe, średnie, lub niższe stanowisko musi się posiadać studja odpowiadające fachowi, natomiast w przemyśle względnie handlu drzewnym takie formalności są zbyteczne, wystarczy być „poleconym“ lub żydem, w młodych latach mieć zajęcie jako chłopak do posług kancelaryjnych, następnie zostać „manipulantem“ na „Holzplatzu“ to w przyszłości posada „dyrektora“ lub członka „Rady nadzorczej“ jest zapewniona, nie mówiąc już o tem, że dany osobnik bardzo często innego języka jak żargonu nie zna, tak w słowie jak i w piśmie.

Czas już więc najwyższy, aby Rząd względnie Sejm tą piekącą sprawą poważnie się zajął i uchwalił odpowiednie przepisy, dopilnował ich wykonania, a wtedy szewc będzie szewcem a nie kołodziejem, a dyplomowany leśnik otrzyma fachowe zajęcie i nie będzie zmuszonym szukać chleba na Kresach jako nauczyciel, jak to obecnie się dzieje.